ROK II. NR. 10.

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU

POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

PIERWSZY ZESZYT MAJOWY 1928 r.

Do numeru dołączamy tablicę wzrostu, obwodów głowy i klatki piersiowej u dzieci do lat 7 w centymetrach w/g Pirquet'a.



Dzieci na przedmieściach Warszawy bawią się dosłownie na bruku! — Kiedyż Stolica nasza zdobędzie się na dostateczną ilość ogrodów dziecięcych.

CO MOŻNA ZROBIĆ DLA DZIECKA, NIE WYJEŻDŻAJĄC NA LETNISKO?

Zbliża się lato; wraz z tem powstaje pytanie, co robić z dziećmi podczas letnich miesięcy. Liczne rzesze dzieci wyjeżdżają z miasta na wieś, na dalsze lub bliższe letniska, w góry, nad morze. Jadą po to, aby otrząsnąć się od szkodliwych wpływów życia miejskiego, od nienormalnego, a przez to szkodliwego trybu życia, który narzuca im pobyt w większych środowiskach. Jadą po świeże powietrze, po słońce, po możność ruchu, jadą po zdrowie, po radość życia. Należy dążyć ku temu, aby wszystkie dzieci miały możność spędzenia paru miesięcy poza murami miasta.

Niestety, obecnie nie wszystkie dzieci mogą korzystać z wyjazdów. Dużo dzieci pozostanie w miastach. Zachodzi pytanie, czy jesteśmy w stanie uczynić coś dla tych dzieci, aby poprawić ich nadwątlone siły. Na to pytanie stanowczo należy odpowiedzieć twierdząco. Zdając sobie całkowicie sprawę, że wyjazd dziecka na miesiące letnie, pozostaje nadal tem, do czego należy dążyć, nie możemy jednak pozostać całkowicie bezradni w stosunku do dziecka, zadawalniając się wyłącznie narzekaniem na ciężkie czasy.

Trochę więcej dobrych chęci, więcej inicjatywy, a szczególnie więcej systemu, a nawet przy pozostaniu dziecka w mieście będziemy w stanie względnie racjonalnie wykorzystać miesiące letnie celem podjęcia stanu zdrowia dziecka.

Zasadniczem więc dążeniem winno być racjonalne wykorzystywanie powietrza i każdego promienia słońca wraz z częstemi spacerami poza miasto względnie do ogrodów miejskich.

Przynajmniej w miesiącach letnich dajmy dzieciom możność oddychania lepszem powietrzem, niż duszne powietrze mieszkań. Starajmy się więc o to, aby okna w mieszkaniach były stale otwarte, nie zamykajmy, o ile jest to tylko możliwe, okien również i w nocy.

Dzieci winny przebywać jak najdłużej na powietrzu. Do tego mogą służyć ogrody miejskie, a nawet w większości wypadków przebywanie na dziedzińcu jest więcej pożądane, niż stałe pozostawanie dziecka w mieszkaniu.

W miastach posiadających rzekę należy wykorzystać plażę rzeczną dla kąpieli słonecznych. Niestety plaża rzeczna nie zdobyła jeszcze tego zaufania, na które zasługuje. Brak kurzu nad rzeką, brak rozpalonych murów i bruków, duże promieniowanie od piasku i od powierzchni wody, jak również możność bawienia się dzieci w piasku, są to zalety plaży. W niektórych mia-

stach plaża rzeczna, już zaczyna być coraz więcej popularną, należy więc dążyć do tego, aby w pierwszym rzędzie była wykorzystana ona przez dzieci. Pobyt na plaży jest stanowczo więcej pożądanym, niż przesiadywanie dzieci w kurzu często niechlujnie utrzymywanych ogrodów miejskich.

Krótkotrwałe kąpiele rzeczne również są w większości przypadków, dla dzieci nie wykazujących zmian chorobowych, bardzo pożądane. Sprawa racjonalnego stosowania kąpieli s'onecznych byla już omawiana na łamach naszego pisma.

Przy dobrych chęciach kąpiele s'oneczne, oprócz słonecznych kąpieli na plażach, mogą być wykonywane w przylegających do domów ogródkach, lub nawet na balkonach mieszkań. W tych warunkach dzieci mogą być naświetlane w krótkich kostjumach kąpielowych.

Oprócz tego wycieczki poza miasto winne przynajmniej częściowo powetować niemożność wyjazdu na wieś. Nawet parogodzinny pobyt za miastem dostarczy dzieciom szereg najrozmaitszych wrażeń, da możność zadowolenia tak typowej dla dziecka potrzeby ruchu.

Nie zapominajmy również o konieczności dania dzieciom na miesiące letnie przewiewnych ubranek nie powodujących zbędnego przegrzewania dzieci. Dla dzieci mniejszych najwięcej racjonalne są ubranka z ba-



Dzieci na piasku nad Wisłą.

wełnianego trykotu w postaci dużego kostjumu kąpielowego. Należy również pamiętać o konieczności częstszych kąpieli higjenicznych, ze względu na kurz i częste pocenie się dziecka. Postarajmy się również o urozmaicenie pożywienia dziecka uwzględniając w pierwszym rzędzie jarzyny i owoce.

Dr. S. Popowski.

SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW OSPIE

Zbliża się okres szczepienia ospy. Najodpowiedniejsze do tego są miesiące maj i czerwiec, gdyż od połowy maja w naszym klimacie, ustala się ciepła pogoda, a niema jeszcze wielkich upałów, które mogą niekorzystnie odziaływać na zdrowie szczepionych. W maju i czerwcu bywa też najmniej chorób epidemicznych. Matka, zamierzająca poddać swe dziecko szczepieniu przeciw ospie, winna pamiętać o następujących kardynalnych zasadach w tej sprawie:

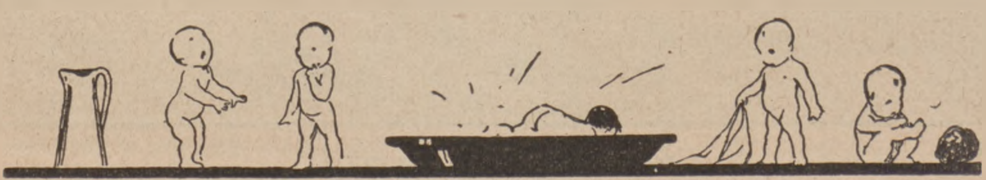
1) Można poddawać szczepieniu jedynie dzieci zupełnie zdrowe. Nie należy szczepić dzieci cierpiących na choroby gorączkowe (grypę, odrę, płonicę (szkarlatynę), błonicę (dyfteryt), wietrzną ospę i t. p.). Nie należy również szczepić dzieci dotkniętych ciężkiemi chorobami przewlekłemi: krzywicą (chorobą angielską), zołzami (skrofułami), względnie inną postacią gruźlicy, wyniszczającemi cierpieniami przewodu pokarmowego, dalej ropnemi zapaleniami uszu, oczu, dzieci cierpiących na choroby skóry: pryszczycę, wrzodzianki i t. p. W razach wątpliwych winien decydować lekarz.

2) Nie należy szczepić ospy dziecku, w otoczeniu którego znajduje się chory na gorączkową chorobę zakaźną, np. grypę, odrę, płonicę i inne, gdy zachodzi niebezpieczeństwo zarażenia dziecka, które ma być poddane szczepieniu.

3) Należy zachowywać skrupulatną czystość u dziecka szczepionego.

4) Z całym spokojem można szczepić niemowlęta 3 miesięczne, a nawet młodsze. Dzieci młodsze znoszą zabieg ten zupełnie dobrze, a nawet zazwyczaj łagodniej, niż dzieci starsze. Dzieci starsze częściej zapadają na inne choroby, które mogą powikłać przebieg szczepienia. Dzieci starsze trudno jest nieraz powstrzymać od drapania miejsca szczepionego, co znów niekiedy pociąga za sobą przykre następstwa.

Dr. H. Trenkner.



WPŁYW ALKOHOLIZMU RODZICÓW NA ROZWÓJ UMYSŁOWY I FIZYCZNY DZIECKA

Jeżeli omawiać mamy zgubny wpływ alkoholizmu rodziców na rozwój umysłowy i fizyczny dziecka, to odrazu musimy w tem zagadnieniu uwzględnić dwie kwestje:

1) Dziedziczności; 2) zgubnego wpływu na dziecko już po jego urodzeniu.

Że alkoholizm rodziców odbija się zgubnie na zdrowiu przyszłych dzieci, wykazują dosadnie choćby statystyki szkół dla umysłowo upośledzonych dzieci. N. p. w naszej krakowskiej szkole (w której jestem lekarzem) wykazaliśmy w ⅓ przypadków jako przyczynę upośledzenia umysłowego alkoholizm rodziców; a zapewne dużo wypadków ukryło się jeszcze przed nami, bo rodzicie się do nałogu nie przyznali. Niekoniecznie jednak rodzic musi być pijakiem nałogowym, owszem często jest on mało pijącym, ale wiadomo, że alkohol podnieca bardzo seksualnie i wtedy nieraz człowiek, zresztą naogół trzeźwy, w stanie opilstwa zapładnia żonę i z tego rodzi się już potem osobnik upośledzony umysłowo lub ze skazą dziedziczną.

Jeszcze smutniej przedstawia się sprawa obarczenia dziedzicznego w zakładach dla umysłowo chorych, bo w tych można wykazać przeszło u 40% alkoholizm „rodziców". Podług Dr. Bourneville 60% epileptyków ma rodziców alkoholików.

We Francji często robotnicy pracują cały tydzień poza domem, a wracając na niedzielę, upijają się i płodzą wtedy często dzieci upośledzone, które nawet noszą tam nazwę: „enfants du dimanche".

Zmiany dziedziczne u dzieci alkoholików objawiają się prócz tego i w sferze fizycznej. Określamy je mianem: zwyrodnienia (degeneratio).

Ze zmian duchowych wspomnimy o tępości, wadach charakteru, złośliwości, okrucieństwie, brakach moralnych i uczuć rodzinnych, wcześnie rozbudzonym popędzie płciowym, apatji i t. p..

Dzieci takie są skłonne bardzo do chorób nerwowych, okazują często wady rozwojowe w budowie czaszki, mniejszą bystrość zmysłów, wady mowy (jąkanie, bełkotanie, głuchoniemotę), a nierzadko wykazują mniejszą odporność w stosunku do gruźlicy. Mają też one nieraz dziwny pociąg do alkoholu. Doświadczenia na zwierzętach stwierdzają poniekąd, że te zmiany degeneracyjne mogą pochodzić z alkoholizmu.

Dr. Demme opisał los 57 dzieci pochodzących z rodzin pijackich, z tych: 25 umarło we wczesnem dzie-

ciństwie; 5 było karłowatych; 6 idjotów; 5 epileptyków; 1 miało pląsawice; 5 wybitne zniekształcenia, a zaledwie 10 było normalnych!

Darwin stwierdzał, że rodziny nałogowych pijaków wymierają w 4 pokoleniu.

———o———

Drugi zgubny wpływ alkoholizmu rodziców odnosi się znów do wpływu ich na rozwój dziecka już po urodzeniu tegoż.

Nie należy do rzadkości, że mamce, celem rzekomego lepszego odżywiania i poprawy pokarmu, podaje się obficie piwo, wódkę, miód i t. p., zapominając o tem, że alkohol rychło przechodzi do pokarmu, powodując potem u niemowląt bezsenność, drgawki, niepokój, a częstokroć zaburzenia żoł. jelitowe.

Alkoholik, względnie alkoholiczka, odznaczają się nierównością usposobienia (zależnie od stanu trzeźwości), raz są dla dziecka zbyt czuli i tkliwi, to znowu brutalni i dziecko katujący. Nierzadko alkoholik zmusza dziecko do próbowania trunków i cieszy się, gdy dziecko czyni tu postępy.

Zabiera je ze sobą do szynku lub każe mu przychodzić po siebie, by go zupełnie nieprzytomnego odprowadziło do domu, przyczem opowiada mu głupstwa, lub nawet rzeczy nieprzyzwoite.

Alkohol podawany dziecku, nawet zdrowemu, bardzo źle wpływa na organizm, powodując wstrzymanie wzrostu, nerwowość, utratę pamięci przypadłości żoł. jelitowe zmniejszając odporność na choroby. A jednak dotąd błąka się zdanie, że alkohol jest lekarstwem bardzo skutecznem. w przypadkach osłabień, niedyspozycyj żołądkowych, grypy i t. p. Na szczęście obecnie dano już spokój podawaniu dzieciom rozmaitych „wzmacniających win leczniczych“ i koniaku z mlekiem dawniej tak często u dzieci stosowanych. Częstuje się jednak i obecnie dzieci likierami, w tem przekonaniu, „że to mu nie zaszkodzi“, a tymczasem likiery nieraz zawierają w sobie więcej alkoholu jak wódka, a dzieci chętnie je piją, bo są słodkie i mają miły smak.

Zły wpływ psychiczny na dziecko, objawiać się może i u osoby, która wyjątkowo tylko nadużyła alkoholu.

Wiemy, że często pod wpływem alkoholu, człowiek się rozczula, a nieraz mówi rzeczy, których na trzeźwo napewno nigdyby nie powiedział. Dlatego nierzadko matka, nadużywszy alkoholu np. na zabawie, nagle zaczyna odczuwać tęstknotę, tkliwość do dzieci, idzie w tym stanie do pokoiku dziecięcego i tam wylewa swe czułości, budząc dzieci i opowiadając im najprzeróżniejsze rzeczy, przeważnie mijające się z prawdą.

———o———

Widzimy zatem, jak zgubny wpływ ma alkohol na rozwój dziecka tak urodzonego, jak i mającego się urodzić. Zgubny ten wpływ dotyczy rozwoju umysłowego i fizyczne-

go dziecka, a prócz tego wywołuje zmiany zwane zwyrodnieniami.

Powinno to być przestrogą dla młodych matek, by nigdy i pod żadną postacią dzieciom alkoholu nie podawały i wpajały w dzieci ciągle zasady wstrzemięźliwości, przedstawiając alkohol jako jednego z największych wrogów ludzkości. Naturalnie zły przykład działa tu zgubnie, nie powinno się też nadużywać samym trunków alkoholowych.

Że powstrzymanie się od alkoholu jest zbawienne, dowodzą najlepiej kraje, w których rząd zakazał sprzedaży i picia alkoholu. Otóż mimo że zakaz taki obowiązuje stosunkowo niedawno, zauważono tam już znaczny spadek śmiertelności dzieci, zmniejszenie się liczby kalek, mniejszą liczbę chorych i upośledzonych umysłowo.

Dr. Adolf Klęsk.
(Kraków)

ZABIEGI

STOSOWANIE MAŚCI U DZIECI.

Przy stosowaniu wszelkich maści, jest rzeczą ważną nietylko jaką maść się stosuje, lecz także jak się ją stosuje.

Maść przepisaną przez lekarza można smarować albo wprost na chore miejsce, albo też za pośrednictwem płatka lnianego, lub kawałka gazy. Smarowanie wprost skóry maścią, a potem bandażowanie daje najsłabszy efekt. O ile skuteczniejszem jest nałożenie prawdziwego opatrunku z maścią.

Maść użyta w formie opatrunku rozmiękcza powierzchowne warstwy naskórka, oddziela zaschnięte strupki, przenika głębiej i wzmaga przez to działanie leku.

Technika opatrunku z maścią.

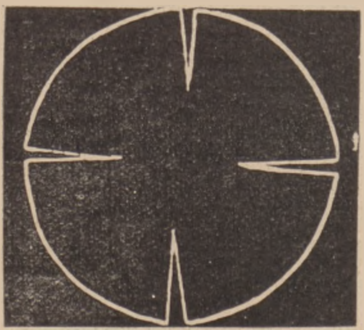
Bierzemy czysty lniany gałganek, na który nasmarowuje się maść na grubość ¼ cm. zapomocą drewnianej łopatki lub też noża. Następnie płatek ten kładzie się na chore miejsce. Na to dajemy kawałek waty i bandażujemy. W pewnych specjalnych wypadkach lepiej jest użyć zamiast płóciennego płatka, kawałeczka gazy. A mianowicie wtedy, gdy chodzi nam o leczenie wyprysków sączących, wilgotnych zwłaszcza w miejscach pocenia się tj. w pachwinach, pod pachą i między paluszkami.

Jeśli wyprysk jest suchy, lepszem daleko jest użycie płócienka, które nie jest porowate i nie wysusza się tak prędko.

Podam paniom teraz sposób stosowania i umocowywania opatrunków z maścią na różne części ciała:

I. Głowa. Do umocowania opatrunku z maścią na głowę należy użyć kawałka płótna w kształcie koła, w którym wykonuje się na obwo-

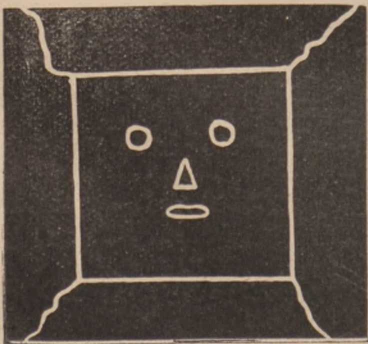
dzie 4 promieniste nacięcia. Średnica jego wynosi 20 — 25 cm. (rys. 1).



Rys. 1. Kształt płócienka do opatrunku z maścią na główkę.

Płatek ten pokrywa się maścią, kładzie na główkę dziecka i po przykryciu papierem woskowym umocowuje batystowym czepeczkiem, a u starszych dzieci czepeczkiem kąpielowym z gumy.

II. Buzia. Tak częste wypryski na buzi wymagają innych opatrunków. A mianowicie: wycinamy płótno w kształcie 4 graniastej maski, w której wycinamy otwory na nos, oczka i usta i do której rogów przyszywamy 4 tasiemki. (rys. 2). Tasiemki te przewiązujemy wtyle głowy, a następnie jeszcze bandażem przez czoło i pod bródką umocowujemy tę maskę z maścią.



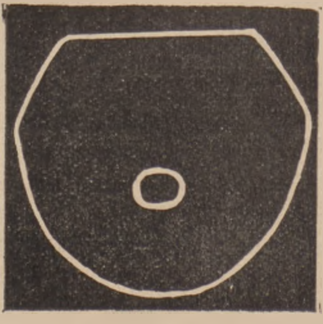
Rys. 2. Maska z maścią na twarz.

Wyprysk na nosku lub bródce pokrywamy kawałkiem gazy, nasmarowanym maścią i przymocowujemy tzw. „bandażem krzyżowym" (rys. 3). Jest to zwykły, szeroki, bandaż w środku cały, a z obu boków przecięty. Częścią jego środkową pokrywamy nasmarowany płatek na chorem miejscu, a rozcięte końce krzyżujemy i związujemy w tyle głowy nad uszkami i pod uszkami.



Rys. 3. Bandaż „Krzyżowy".

III. Krocze. Przy wypryskach i wyprzeniach rozległych w okolicy krocza dziecka, stosujemy owalny kawałek gazy z otworkiem pośrodku dla członeczka i umocowujemy go po brzegach tzw. „mastizolem" (płyn lepiący) do skóry. Na to nakłada się dziecku majteczki kąpielowe z białego trykotu też z otworkiem. Maj-



Rys. 4. Opatrunek na krocze.

teczki te mogą się trzymać na gumce, lub też agrafkami być przypięte do majteczek płóciennych.

IV. Nóżki. Opatrunki na nóżkach bardzo dobrze można umocować przez włożenie na nie białej damskiej pończochy z uciętą stopą.

V. Rączki bandażujemy wąskim bandażykiem bez trudności, a dla dłoni można się posłużyć damskiemi nicianemi rękawiczkami.

VI. Całe ciało. Przy obfitych i rozległych wypryskach całego ciała trudno jest myśleć o opatrunkach prawidłowych. Ograniczyć się musimy do wcierania maści w całe ciało miękką szczoteczką lub pędzlem, lub też samej sobie przyrządzić tzw. pelot czyli grzybek. Bierze się do tego krążek z drzewa, pokrywa go watą i obszywa ceratką (tzw. batyst Billroth'a). Grzybkiem tym wciera się maść najlepiej.

Na okres leczenia rozległych wyprysków dobrze jest ubierać dziecko w bieliznę wełnianą, w którą maść dobrze wsiąka i stwarza nam jakby warunki naturalnego opatrunku całego ciała.

Do usuwania maści służą: benzyna lub oliwa, a niekiedy woda utleniona, gdy opatrunek przylega silnie do bolesnej, spryszczonej powierzchni.

Dr. J. Mozołowska.



ODPOWIEDZI NA LISTY RODZICÓW

1) Pani Helenie Pokorskiej z Łodzi: 4-tygodniowe niemowlę powinno być karmione ściśle wg. godzin. Dla leczenia zaparcia trzeba znać jego przyczyny — a więc odpowiedź na drugie pytanie mógłby dać tylko ten lekarz, który zbada dziecko.

2) Pani A. B. z Warszawy: Niski wzrost rodziców tylko wtedy mógłby być przekazany dziecku, gdyby stanowił ich cechę dziedziczną. Jednakże najczęstszą przyczyną niskiego wzrostu u ludzi jest krzywica (angielska choroba), przebyta w dzieciństwie. Ponieważ w chwili obecnej 2-letni synek Pani ma wzrost normalny, można dać jedną tylko radę — nadal chować go wg. współczesnych zasad higjeny.

3) Pani Helenie Redel z Gr...a: Tablica wagi dziecka do lat 7 była załączona do Nr 16, „M. M." r. ub. Waga 4-letniego chłopczyka wynosi 16,5 kg.

Wierzymy bardzo, że troski, które Pani przeżywa z powodu niemożności wyjechania ze swem dzieckiem na letnisko, są udziałem niestety jeszcze bardzo, bardzo wielu matek. Aby dopomóc tym właśnie matkom, umieszczamy w niniejszym numerze

artykuł dra Popowskiego p. t. „co można zrobić dla dziecka nie wyjeżdżając na letnisko?“. Obiecujemy zresztą do tego zagadnienia powracać.

4) Pani Adeli Zawadzkiej z Borysówki: List wysłaliśmy przez pocztę.

5) Pani Grycnerowej z Warszawy: Prosimy o podanie wieku dziecka, które ma wyjechać.

6) Pani Antoninie Zalcównie: Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

7) Pani Słyszowej z Klichowa: Odsyłamy Panią do artykułu „Czy można teraz odstawiać niemowlęta od piersi“ w Nr. 9 „Mł. M“.

W OBRONIE DZIECINNEGO JĘZYKA

W pedagogji, (podobnie jak w życiu) panują okresowe pewne „mody“; są to skrajności, wynikłe z przeakcentowania jakichś nowych szczegółów, przedtem może niedocenianych, skrajności zgóry skazane na zagładę. Zanim jednak poradzi sobie z niemi samo życie, sporo potrafią wyrządzić szkody, swem działaniem na bezkrytyczne umysły.

Jedna z najnowszych takich „mód“, to zmuszanie maleńkich dzieci, aby odrazu prawidłowo wymawiały wszystkie słowa.

Dlaczego nie oczekujemy od dzieciaka w I klasie szkoły powszechnej, aby nam pisał odrazu wzorki kaligraficzne? dlaczego nie dziwimy się, gdy początkujący narciarz kilkanaście razy upadnie w śnieg, zanim jako tako zdoła się poruszać?
Otóż dla tej samej racji nie gorszyliśmy się nigdy dotąd nieudolnym szczebiotem dziecięcych ustek. A choć go nikt nie tępił, jednak jakoś szczęśliwie każde normalne dziecko do lat 10-u najdalej mówiło już niegorzej niż dorośli.

Aż zjawił się nowy prąd, który polega na sztucznem przyspieszaniu tego naturalnego procesu. Pewnie, że można go skrócić, i znacznie — ale poco, pytam, poco?!

Różne badania pedologiczne wykazują nam coraz dobitniej, jak olbrzymia praca dokonuje się w mózgu przeciętnego dziecka, w pierwszych właśnie latach życia. Lekarze i psychologowie nawołują nas do szacunku wobec tego nieprawdopodobnego wprost wysiłku małego „badacza“, do oszczędzania cennych sił, w tem stadjum najintensywniejszego rozrostu. Granicę wieku szkolnego przesunęliśmy już o rok, w stosunku do dawnej normy, właśnie dlatego, aby nie męczyć młodziutkiego organizmu, nie nakładać przedwcześnie pęt samorzutnej pracy wewnętrznej. Nie pozwalają nam „bawić“ niemowląt, by nie rozpraszać ich odkrywczych kontemplacyj — kładą nacisk na to, by je zostawiać jaknajwięcej w spokoju.

Aż tu nagle — o logiko! — każą nam dawać im l e k c j e prawidłowego mówienia! Bo jakże to nazwać inaczej?

Oto przykładowy, autentyczny djalog, wysłuchany kiedyś przypad-

kiem przez cienką ścianę miejskiego mieszkania. Wśród gaworzenia półtorarocznego może dzieciątka, wybijają się głośniej słowa:

— Fisijanka — Mama — dać!

— To filiżanka — odpowiada z naciskiem głos słodki i poważny— powtórz: fi-li-żan-ka!

— Fisilijanka!

— Ale nie fisilijanka, tylko filiżanka — jak dobrze powtórzysz, to ci mama da...

— Fi-si-si-sianka...

— Fi-li-żan-ka! (słodki głos nabiera nuty irytacji).

— Fi-li...li...lanka! (młodziuchny wiosenny głosik zaczyna zachodzić łzami...).

— No kochanie, jeszcze raz! filiżanka?

— Fi-li-sianka... i głębokie, z dwu piersi, westchnienie ulgi.

Przeraziło mnie wprost to odkrycie, do jakiego stopnia może doktryna stępić wrodzony instynkt macierzyński. Czyż można sobie wyobrazić, aby podobnie gwałtowna tresura nie przedstawiała dla dziecka poważnej, ponad siły, pracy umysłowej? Ono się codzień musi uczyć opanowywać i przystosowywać do otoczenia własne ruchy, oceniać odległości i wymiary, doświadcza ciągle na własnej delikatnej skórce, co parzy, a co ziębi, co miękkie lub twarde, co i o ile da się zjeść — ach, uczy się jeszcze setek, setek rzeczy ważnych i niecierpiących zwłoki — a tu własna matka zaprząta jeszcze tę główinę, ten nieporadny języczek, jakiemiś ćwiczeniami? Przecie to barbarzyństwo — bezcelowa, bolesna operacja! I cóż komu przyjdzie z tego trudnego wyrazu, choćby wymawianego bez zarzutu, tak rekordowo wcześnie?...

Już o wiele mniej szkoliwym wydaje mi się przeciwny ekstrem: przedłużana pielęgnacja różnych spieszczeń, delektowanie się niemi. Bezwątpienia, jest to trochę śmiesznie, jeśli cały dom przywyknie do wyrażenia „piedwociolek“ — poto, aby się pięciolatka Anulka nie domyśliła, jak brzmi to słowo naprawdę. Daremnie! coś gdzieś podsłucha, jak najlepszy detektyw, zawrze oburzeniem, że ją oszukują, że się z niej śmieją... i z triumfem, całkiem poprawnie, wykrzyknie naraz: „podwieczorek“!

A matka uśmiechnie się ze smutkiem, i to już minęło — jej słodkie maleństwo staje się tak jakoś prędko rozsądną dziewczynką... ho, ho, tylko patrzeć, jak będzie można mówić z nią o... polityce!

I cóż w tem dziwnego, że matkom żal owej pierwotnej gwary, którą nieraz rozumiały one tylko jedne? A wartoby ją jakoś utrwalić nietylko dla sentymentu. Przecie to jest bardzo ciekawe naukowo, jak się kształtują takie narzecza indywidualne, jaki ich stosunek do stadjów rozwojowych języka, do właściwości dziedzicznych — co tu jest prawidłem, co wyjątkiem?

Czytałam kiedyś taki apel do matek, aby przez systematycznie prowadzone dzienniczki dostarczały psychologom i filologom cennego materjału do badań. Czyż nie lepiej pójść w tym kierunku, zamiast ten materjał poprostu — niszczyć?

Z. Zawisza-Kernowa.

PRÓBKA DZIENNICZKA.

Rozwój mowy u Anulki:

W wieku 14 miesięcy:
mama, baba, niania
aga — każda służąca, prócz niani,
pr — stary służący,
tizia — kotek,
idie (od idzie) — laska,
didi — dziecko,
kuko — obręcz,
ecie — jeszcze,
ukru — cukru,
gatka — Małgorzatka, lalka,
dziudziu — jakikolwiek owoc, lub mały przedmiot okrągły,
papu, am! — pojęcie jedzenia,
tiań (od „wstań") — żądanie, by ją wziąć na ręce,
ba (lub) aba — książka,
buti, putiu — buciczki, pończoszki,
pam — każdy mężczyzna,
opa — piłka.

W wieku 15—17 miesięcy.
lalapka — herbatka, albo... wiaderko!
mampa — małpa (zabawka),
ogonek — ogon u zwierząt, albo — ucho u garnuszka,
tiululu — dywan,
ogesek — orzech, żołądź,
kokany — kochany,
gaga — jabłko,
Ania — lusterko,
gul - gul, później gil - gil — czyszczenie ząbków,
bojesiesie, bosiesie — boję się,
pusia — poduszeczka,
nosia — chustka do nosa,
apal — upadł,
ukecia — ucieka,
odia, odiusia — woda,
mysia — pojęcie niejasne, przeważnie mieszane z pojęciem muchy,
Putio — Pluto, pies.
noga, nózia, łącia, busio, nosio, ocia, buzia, kalano, paleć, budiek (bródka) — te części ciała umie nazwać i pokazać na sobie, oraz na innych ludziach, zwierzętach, zabawkach;
kalalek — korale,
mój! (dopiero potem nauczyła się „moja");
gucha (od „gruchu") — gołąb, ptaszek,
uś — już,
nici — pudełko matczyne z przyborami do szycia,
kulka — koszulka, sukienka,
puzieko — pudełko,
padedek — naparstek,
diugi — drugi,
(Liczby porządkowe nauczyła się wymieniać najpierw — w wieku 1½ r. mówiła już: „enden, diugi, tseci, pąty"...).
Pisie — rysuje,
syp - syp — śnieg.

Pierwsze zdania: początek ich w wieku 17 miesięcy.

Posi posi... Anulka!

Anulka niesie puti (pieski).

Daj guch am! Mama myje Anulkam — ciekawa łacińska końcówka w 4-ym przypadku! — trwało to około 2 tygodni.

Anulka pinies! (przyniesie).
Ima nogi (nie ma nogi).
Dać Anul kij (zamiast Anulce).
Mama pi poduście — śpi na poduszce.

Bielać siolki lękami — zbierać fasolki rękami.

Dosyć z kocykami! (gdy jej było za gorąco).

(Od tej pory (1½ roku) zaczyna się okres (kilka tygodni) niepotrzebnego używania liczby mnogiej i 6-go przypadku) np.:

Pódziemy mamuśkami!
Jeść kaskę Anulkami.
Pódziemy paciel (spacer) Anulkami, Milkami, chuśtami!

Przez prędkie wymawianie skraca stopniowo niektóre wyrazy, np.:
Anulka — Alka.
Mamusia — Musia.

W wieku niecałych 19 miesięcy ukazuje się gwałtowna chęć i zdolność rymowania, np.:

pusieńka — malusieńka.

W wieku 20 miesięcy używa już poprawnie przyimków „do“ i „na“. Zamiast wstaje mówi — „tawa“ (wstawa), choć nikt z otoczenia tej formy nie używa.

Mówi: Anulka nie mogę! (zamiast: nie może).

W sztuce liczenia cofnęła się — mówi: enden, dia, sobota!

Każdy termometr nazywa „godzinka“.

POSZANOWANIE INDYWIDUALNOŚCI W DZIECIACH

Pisać dziś o tem, że nie należy dzieci bić, ani też zmuszać ich do ślepego woli starszych ulegania — wydaje się anachronizmem. Dziś w najodleglejszych zakątkach kraju młode matki i wychowawczynie, ojcowie i nauczyciele myślą: jakby pielęgnować dusze dziecięce, nie drażniąc ich nieodpowiedniem postępowaniem, jak hodować te młode szczepy tak, by rosły na pożytek społeczeństwa, by nie zatraciły pierwiastków dodatnich wrodzonych, by stworzyć warunki odpowiednie dla rozwoju pożądanych dyspozycyj. Postulat poszanowania indywidualności dziecka staje się naczelnym hasłem współczesnego wychowania.

Poszanowanie jednakże i troska o rozwój indywidualności nie jest tem samem, co wyrzeczenie się kierowania rozwojem dziecka, danie mu bezwzględnej swobody, pozwolenie mu żyć zgodnie z instynktem, choćby ten niezawsze z naturą zdrową był w zgodzie. To ostatnie potrzebuje wyjaśnienia, paradoksalnem bowiem, zwłaszcza dla umysłu przyrodniczego, wydaje się to powiedzenie o instynkcie niezawsze z naturą zdrową będącym w zgodzie. Zdawałoby się i tak jest w większości wypadków, że instynkt właśnie jest przejawem zdrowia i uleganie mu jedynie słusznem i wskazanem.

Skoro jednak weźmiemy pod rozwagę podporządkowanie instynktu gatunku instynktowi jednostki — kwestja powyższa z tego powodu jasna, staje się trudniejszą do wytłumaczenia i nabiera szczególnej wagi. Tak np. instynkt niszczycielski, lub okrucieństwo pchające ludzi pierwotnych do mordowania każdej napotkanej na drodze żywej istoty, choćby ona nie była mu ani zawadą, ani też potrzebną narazie dla wyżywienia, czy też innego celu: instynkt ten zgodnym był z naturą bezbronnego pierwotnego człowieka, który tępiąc wszystko co żyło dokoła, zmniejszał ilość tak rzeczywistych jak i urojonych, znanych czy nieznanych wrogów, zwiększając zarazem możliwość dostarczenia swemu gatunkowi środków wyżywienia, okrycia. Instynkt ten odzywa się w każdym z nas w najwcześniejszem dzieciństwie.

Kultura, którą stworzyło rozumne pojmowanie interesu gatunku ludzkiego w epoce cywilizacji, każe nam jednakże ochraniać istoty słabsze,

otaczać opieką ułomnych i upośledzonych, a nawet niedorozwiniętych umysłowo i anormalnych psychicznie podporządkowując tem samem instynkt niszczycielski instynktowi społecznemu, nakazującemu współżyć z naturą.

Ten instynkt, popchnięty w epoce cywilizacji na drogę odpowiednią, rozwija obce pierwotnemu człowiekowi uczucia: współczucia dla istoty bezbronnej, drobiazgu wymagającego opieki macierzyńskiej, każdej wreszcie żywej istoty, a zwłaszcza słabej, chorej lub niedorozwiniętej. Na łaskę losu pozostawione, istoty te stałyby się wielkim ciężarem dla państwa i społeczeństwa.

Historja niejednokrotnie na swych kartach zapisała niezwykłe czyny i zasługi ludzi wysoko rozwiniętych tak pod względem umysłowym jak i wyrobionych etycznie, ofiarnych i uspołecznionych, niekiedy bardzo zasłużonych, twórczych i genjalnych, będących jednocześnie bardzo upośledzonych pod względem fizycznym. (Napoleon był małego wzrostu i cierpiał na epilepsję, Newton — ślepym, Pascal, Słowacki — wątłymi i chorowitymi od dzieciństwa it.p.). Dziś ludzkość zrozumiała, że w interesie jej własnym leży troska o tych upośledzonych lub słabszych — przed wiekami życia pozbawianych.

Ale obok instynktów, których rozwijanie nie zawsze jest wskazanem, ileż to naleciałości chorobliwych, ile nałogów dziedzicznych z pokolenia w pokolenie zwłaszcza w rodzinach zdegenerowanych, psychicznie chorych lub moralnie zwyrodniałych.

Pociąg do alkoholu, przeczulenie, czy nadwrażliwość pod jakimbądź względem, skłonność do włóczęgostwa, do pieniactwa i kłótni, niezdrowa wyobraźnia, gwałtowność, lub upór, nieprzezwyciężone niemal łakomstwo lub brak woli i skłonność do neurastenji, histerji i t. p. Czyż można wobec tego pozostawić samopas dziecko obarczone dziedzicznie temi i podobnemi skłonnościami, czy można mówić o zupełnem pozostawieniu dziecka losowi, o daniu mu od niemowlęctwa zupełnej swobody, o niekrępowaniu w niczem jego woli? A jednak hasło poszanowania indywidualności, rozwoju w dziecku do maximum wszystkich zasobów, wszystkich dodatnich skłonności jakie ze sobą na świat przynosi, być może w zarodku, jest hasłem naczelnem pedagogiki współczesnej i nie wolno nikomu lekceważyć go gwoli tępienia w dziecku złych skłonności. Zresztą rzekomo złe i zgubne przejawy woli i uczuć dziecka w bardzo wczesnym wieku przy umiejętnem prowadzeniu mogą się z chwastów przerodzić w cudowne kwiaty, zalety serca i umysłu cechujące niezwykłego człowieka.

Wszak wychowanie jest regulowaniem jeno wpływów, tak dodatnich jak i ujemnych, wszak hodowla dusz dziecięcych jest jeno zapewnieniem dziecku warunków normalnego rozwoju, urozmaiceniem podłoży sprzyjających rozkwitowi pewnych uzdolnień i skłonności dziecka, lub przytępieniu niepożądanych objawów.

Wszak stulecie nasze, to stulecie dziecka, to jego królowanie. Wszystko dla dziecka! Jak mówi Ellen Kay. Wołamy, a głos nasz zwiększa szeregi tych, którzy dla rozwoju dziecka ponosić gotowi najcięższe ofiary. Mądra jednakże miłość dziecka każe nam stać na straży Dobra powszechnego, gdzie jednostka jest pionkiem, cegiełką o tyle pożyteczną przy wspólnej gmachu wielkiego budowie, o ile wnosi wartości pewne, o ile nie psuje harmonji ogólnej, o ile jest jednostką karną tj. podporządkowaną całości.

Z drugiej znów strony winniśmy delikatną, ledwie rozwijającą się naturę dziecka badać zapomocą umiejętnej obserwacji, bądź testów psychotechnicznych, by ułatwić dziecku samodzielny rozwój, by przysposobić je do samowychowania, do pielęgnowania wrodzonych uzdolnień i talentów, a przygłuszania cech utrudniających pożądany rozwój.

Wielce w tym względzie pomocną będzie umiejętna introspekcja, polegająca na darze wczuwania się w każdym poszczególnym wypadku w przeżycia dziecięce, przypominanie sobie odpowiednich faktów z własnego dzieciństwa, przeżywanie wraz z dzieckiem jego smutków i radości. Umiejętnością tą zdobędziemy bezsprzecznie zaufanie dziecka, możność poznania jego skłonności, upodobania zainteresowań, sposobu myślenia oraz reagowania na podniety w każdym poszczególnym wypadku, co pozwoli nam pokierować dzieckiem.

Dr. Cecylja Bańkowska.

(D. c. n.)

Z dziedziny nowoczesnych leków

Kilka słów w sprawie bielizny dla niemowląt

Wybór bielizny dla niemowlęcia, którąby odpowiadała wszelkim wymaganiom higjeny i praktyczności, nie jest sprawą łatwą. Sprawa ta była przedmiotem poważnych studjów.

Najważniejszym warunkiem jest dobór tkaniny miękkiej, nie drażniącej delikatnego ciałka dziecka, nie tamującej transpiracji skóry, łatwo wchłaniającej pot i wilgoć, a jednocześnie trwałej i nie tracącej nic z tych zalet po praniu.

Następnie bardzo ważnym jest krój i fason bielizny, dający możność łatwego zdejmowania i wkładania, nie ugniatający zakładkami i niepotrzebnemi obrębkami. Tym wszelkim warunkom w zupełności odpowiada, przez higjenistów polecana, bielizna Tetra, której jedyna w świecie wytwórnia — znajduje się, niestety, zagranicą, a sposób wyrobu tkaniny oraz fasony stanowią, opatentowany wynalazek firmy. Kompletna wyprawka dla niemowlęcia zawiera: pieluszki, podkłady, kaftaniki, bandaże na pępuszek, prześcieradła kąpielowe, czepeczki i rękawiczki do mycia. Firma M. Alberti Marszałkowska 125, od 50 lat pracująca na polu konfekcji dziecinnej, posiada duży wybór tych artykułów i każda matka dbająca o zdrowie i wygodę dziecka ma możność zaopatrzenia się w bieliznę „Tetra“ w wyżej wymienionej firmie.

L. M-a

OD REDAKCJI.

W najbliższym czasie ukaże się w druku broszura prof. dr. Michałowicza p. t. „Powietrze, Słońce i Woda w Życiu Dziecka“. Broszura ta stanowić będzie drugi tom bibljoteki „Młodej Matki“.

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Prenumeratę „Młodej Matki“ przyjmują wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe w kraju oraz Administracja pisma w Warszawie, ul. Górnośląska 20.

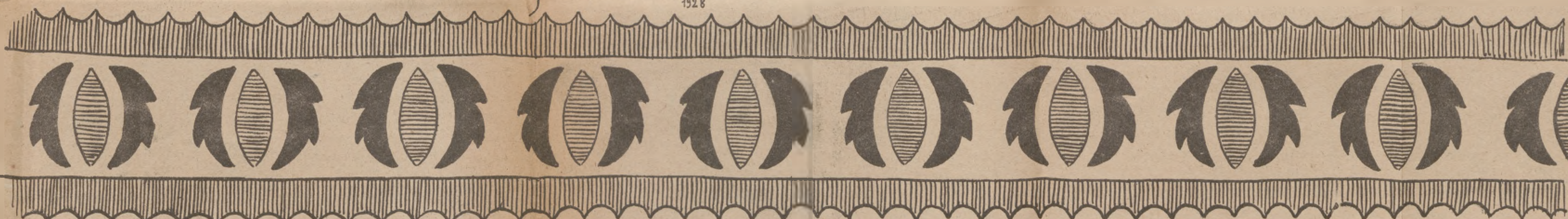
Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) — miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 2 zł. 70 gr.

Cena ogłoszeń: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł.

Wydawca E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej“, Marszałkowska 148.



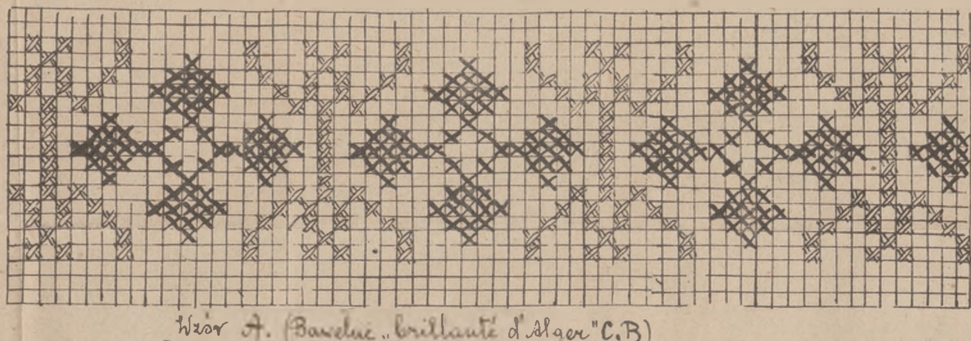


SZLAK NA ŚCIANĘ - WYCINANKA

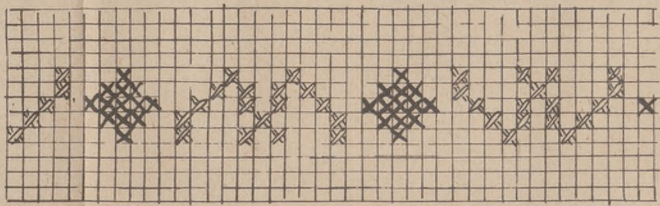
Kapelusz czarny z czerwoną wstążką, kamizela szafirowa, koszula biała, pas bronzowy, spodnie ciemno zielone w pasy pomarańczowe i pasy szafirowe na przemian to u jednego, to u drugiego chłopca. Szlak wielobarwny.



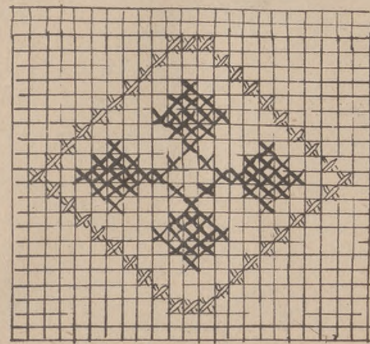
Sukienka z kremowego woalu przybrana woalem granatowym.



Wzór A. (Bawełna „brillanté d'Alger" C.B)

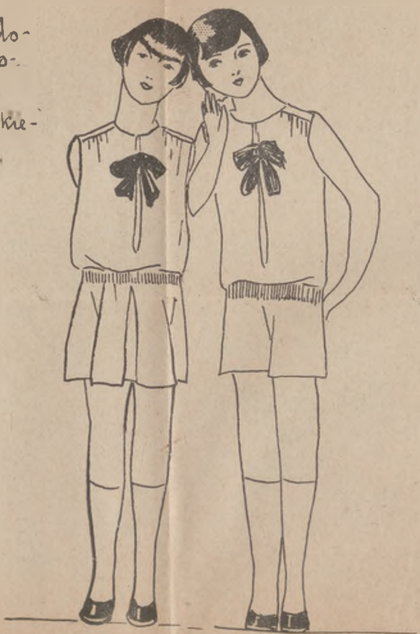


Wzór B. (Bawełna C.B „brillanté d'Alger".)



Wzór C. (Bawełna C.B. „brillanté d'Alger".)

Sukienka z białego woalu ozdobiona haftem krzyżykowym w kolorach granatowym i czerwonym na dole spódniczki (wzór A), na kieszonkach i rękawach (wzór B), na kołnierzyku (wzór C.)



Sukienka dla dziewczynki i ubranko dla chłopczyka, zrobione z żółtego płótna jedwabnego. Kokardy szafirowe.



Dwie sukieneczki z kolorowej etaminy, jedna ozdobiona zakładeczkami, druga wyszyciem.





Sukienka z niebieskiego płócienka, odziergana bawełną „perlé" C.B. №5 Haft ściegiem pocztowym bawełną „perlé" C.B. №8.



Płaszczyki z wełenki w czerwoną krateczkę przybrane czerwoną wełną gładką.